Nr. 145. Kraków, wtorek 26 maja 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

„Grzech“ i „błąd“.

„Grzech narodowy“, „Błąd p. Daszyńskiego“ — oto tytuły artykułów wstępnych „Nowej Reformy“ i „Kuryera lwowskiego“, omawiających ostatnią mowę posła Daszyńskiego w sprawie polsko-ruskiej.

Długi artykuł „Nowej Reformy“ to wypływ nieczystego sumienia: „N. Reforma“ nie zamieściła ani jednego wiersza mowy Daszyńskiego, więc usiłuje rażącą nieprzyzwoitość, polegającą na polemizowaniu z tem, co się swoim czytelnikom zeskamotowało, pokryć udaną objektywnością artykułu, który też dlatego pisany jest w tonie „chciałabym, ale się boję“...

„Poseł Daszyński mówił tak, że gdyby się było świetnego jego pod względem retorycznym wywodu słuchało bez świadomości, że to mówi Polak, nigdyby się tego ze słów jego nie można było domyśleć“.

No, widocznie „Nowa Reforma“ jest bardzo mało „domyślna“, jeżeli z mowy, piętnującej wywłaszczenie Polaków w zaborze pruskim i rozwiązanie Macierzy szkolnej w zaborze rosyjskim, z mowy, zwalczającej Wilhelma II i Mikołaja II, jak ich jeszcze nikt w parlamencie austryackim nie zwalczał, z mowy, stawiającej Polakom jako cel, który powinien im przyświecać w całej ich polityce: dążenie do niepodległości narodowej — jeżeli z takiej mowy nie „domyśliła“ się, że to mówi Polak... Zresztą zaraz w następnych wierszach „N. Reforma“ sama sobie kłam zadaje, bo stwierdza, że w pierwszej części mowy „potępił poseł Daszyński zbrodnię Siczyńskiego, uznał za „smutną“ odwagę Petryckiego, z którą pan ten groził przeistoczeniem się „Tyrolczyków Wschodu“ w „rewolucyonistów Wschodu“; bardzo słusznie zwrócił uwagę „rewolucyonistów“ ruskich z pod znaku Petryckiego, że byłoby lepiej zacząć rewolucyę w Kijowie“; treść zaś „drugiej znaczniejszej części przemówienia posła Daszyńskiego da się z łatwością sprowadzić do problemów, o których można i należy mówić publicznie“.

Więc czegóż chce „Nowa Reforma“? Żeby ta mowa była wygłoszona „gdzieindziej i kiedyindziej“.

„Gdzieindziej“? Więc gdzie? W sejmie? Czy lud polski ma prawo wyborcze do sejmu?

„Kiedyindziej“? Więc kiedy? Czy nie wtedy właśnie, gdy jeszcze czas powiedzieć polskim politykom kierującym: zawróćcie ze zgubnej dla narodu drogi, przestańcie przykładać ręki do moskwiczenia Rusinów, dajcie im prawa, zróbcie sobie z nich przyjaciół zamiast wrogów, bo macie stokroć straszniejszego wroga: Rosyę, który jest również najstraszniejszym wrogiem Rusinów! Czy „kiedyindziej“ nie byłoby może już za późno?

Mówił rzeczy słuszne i dobre — rozumuje „Nowa Reforma“ — ale że je mówił, w tem „grzech“! Polityka p. Głąbińskiego jest złą, antynarodową — ale wystąpić przeciw tej antypolskiej polityce to „grzech narodowy“!

W tem rozbrajającem wprost rozumowaniu „N. Reformy“ jest już nie „grzech narodowy“, lecz zanik mózgowy...

„Kuryer lwowski“ był na tyle przyzwoitszym od „Nowej Reformy“, że przynajmniej po artykule polemizującym z mową Daszyńskiego zamieścił streszczenie tej mowy. I — przyznać musimy — gorzej na tem wyszedł. Bo kto przeczyta sobie w „Kuryerze“ to streszczenie mowy, ten śmiać się będzie z artykułu wstępnego „Kuryera“. Jedna jednakowoż jest rzecz w artykule „Kuryera lwowskiego“, która na podkreślenie zasługuje. Mianowicie organ polskiego stronnictwa ludowego upatruje „błąd posła Daszyńskiego“ w tem, że tenże wobec Niemców opowiadał o moskalofilskiej polityce Koła polskiego, o zbliżeniu się Koła do urzędowej Rosyi. „Kuryer lwowski“ twierdzi, że w sprawie tego zbliżenia „sędziami będziemy my Polacy, bo to nasza sprawa“.

To sobie należy zapamiętać, bo w tych słowach tkwi wyraźna aprobata polityki moskalofilskiej, świadectwo, że stronnictwo ludowe idzie już całą siłą pary śladami ks. Rublarza. A jak się to śpiewa na obchodach narodowych?

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów!

Tak trzeba śpiewać, ale równocześnie można robić konszachty z agentami rządu carskiego, a kto w parlamencie przypomni ową starą śpiewkę, ten popełnia „błąd“, ba, „grzech narodowy“, na tego napadnie „Nowa Reforma“ i „Kuryer lwowski“, a „Słowo polskie“ o nim napisze, że „nie waha się już stanąć otwarcie w walce całemu narodowi polskiemu wydanej“.

Niechaj piszą, co chcą. Każdy widzi, o co idzie:

Z Moskwą przeciw Rusinom — wołają rzekomi „patryoci“ polscy.

Z Rusinami przeciw caratowi moskiewskiemu — oto hasło nasze.

Naród polski osądzi, gdzie jego droga.

Prawda o moskalofilach.

Kto to są owi „starorusini“ — jak obecnie konserwatywna i demokratyczna prasa polska zwie moskalofilów — kto to są owi Markowowie i Hlibowiccy, protegowani przez Koło polskie, reklamowani przez „patryotyczną“ prasę polską?

Odpowiedź na to pytanie dał ruski poseł socyalno-demokratyczny tow. Wityk w swej mowie, wygłoszonej w parlamencie w piątek 22 b. m., w której przedłożył dowody, że moskalofile są płatnymi agentami rządu carskiego.

Tow. poseł Wityk scharakteryzował protegowanych przez Koło polskie moskalofilów w następujący sposób:

W ostatniej sejmowej kampanii wyborczej stworzył zmarły namiestnik nowy naród w Galicyi i nadał mu oficyalny charakter: naród rosyjski. Czcimy lud rosyjski, podziwiamy rosyjskich bohaterów walk o wolność. (Żywe oklaski). Zapoznajemy się też z rosyjską kulturą i z rosyjskim językiem. Ale **nie ścierpimy tego, żeby nas rusyfikowano.** (Żywe oklaski). Tego i lud rosyjski od nas nie żąda.

Hrabia Potocki popierał ruch moskalofilski i zgodził się na danie jedenastu mandatów starorusinom w sejmie, a prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych także wspierali tę akcyę. W swoim czasie wydawano rewolucyonistów rosyjskich, którzy szukali przytułku w Austryi; tymczasem rząd nasz popierał tych, co jawnie pracowali dla rządu rosyjskiego, co byli szpiegami rosyjskimi.

Rządowa Rosya zawsze się mocno interesowała Galicyą. Część tego kraju, starostwa zaleszczyckie i tarnopolskie należały niegdyś do Rosyi i wówczas car wydał potajemny rozkaz znajdującemu się tam głównemu dowódcy wojsk rosyjskich, ażeby starał się w ludności galicyjskiej budzić sympatyę dla Rosyi i wzmacniać ją w tem przekonaniu, że jedynym jej wybawicielem jest rząd rosyjski. (Słuchajcie! Słuchajcie!) W 1849 roku r., podczas przemarszu przez Galicyę wojsk rosyjskich do Węgier, zalecono potajemnie oficerom zachowywać się przyjaźnie względem chłopów rusińskich, ażeby ich zjednać dla Rosyi.

Z tą urzędową agitacyą rosyjską szła zawsze w parze agitacya wędrownego rubla. Na to jest mnóstwo sądowych dowodów i pomimo to członkowie stronnictwa moskalofilskiego mają bezczelność utrzymywać w tej Izbie, że oni są jedynymi przedstawicielami ludu galicyjskiego; oni, co wciąż zdradzali i sprzedawali ten lud. Stronnictwo to trudniło się szpiegowaniem na korzyść Rosyi i sądownie stwierdzono i udowodniono, że brat posła Markowa badał szańce w Zaleszczykach i posyłał swoje spostrzeżenia rosyjskiemu ministerstwu. Są to zacni mężowie, Hlibowicki i Markow, co występują w roli panslawistów. Kto zna bliżej tych panów, musi z pogardą od nich się odwrócić. Wypłacono im za szpiegowanie kupę rubli. Kupczanko, którego przedstawiono jako męczennika, jest szpiegiem międzynarodowym, szpiegiem nawet niemieckim. A gdzież podział się wówczas panslawizm?

Poseł Budzynowski: Był on nawet mężem zaufania policyi wiedeńskiej.

Tow. Wityk: To są ludzie, którzy nadają ton Galicyi i których minister spraw wewnętrznych popiera. Kupczanko bierze także ruble i franki za okazywane usługi Rosyi i Bułgaryi. Organ tych panów — z powodu śmierci Aleksandra III — otwarcie się przyznał, że car dał milion rubli dla moskalofilskich stowarzyszeń kredytowych w Galicyi. Milion ten nie poszedł na korzyść ludu, wszystko rozkradziono, nie zostało ani halerza. Natomiast ci panowię prześladowali ludność masowemi egzekucyami, udając tutaj wybawicieli Słowian i dając podporę klubowi polskiemu. Czyż nie jest udowodnionem, że ruble kupą wędrują po Galicyi i po Bukowinie? Serdeczny przyjaciel panów Markowa i Hlibowickiego, będąc jeszcze akademikiem, był już agentem rosyjskim i pobierał ruble. Dudykiewicz, przywódca tego stronnictwa, był oskarżony jako agent rosyjski i udowodniono mu, że był podporą byzantyjskiego moskalofilstwa. I tego człowieka popiera minister spraw wewnętrznych, chociaż dyrekcya policyi we Lwowie świadczy o nim, że już w młodych swych latach pozostawał w bliskich stosunkach z urzędową Rosyą. Tak przedstawiają się w prawdziwem świetle ci ludzie, którzy obecnie urządzają w Petersburgu kongres panslawistyczny.

Gdyby lud rusiński był bogaty i miał posady do rozdawania, wówczas ci panowie nie byliby zdrajcami swego narodu, ale ten lud rusiński nic nie ma do dawania. Markow, syn ubogiego chłopa ukraińskiego, mówiącego tylko po ukraińsku, mówi obecnie po rosyjsku. Zdrada ta boli lud, zwłaszcza w tym czasie, kiedy temu ludowi źle się dzieje. Lecz lud rusiński pomimo to będzie dalej się rozwijał, a tych panów historya osądzi. (Żywe oznaki zadowolenia i oklaski). Socyalni demokraci ukraińscy nic nie mają przeciwko innym narodom słowiańskim; przeciwnie, wła-

GUSTAW ROUANET.

Ucieczka z piekła.

13

ROZDZIAŁ VI.
Na przełęczy Sfa.

Na północny zachód od Biskry wznosi się łańcuch skalistych gór, a raczej wzgórz, które są ostatniemi odnogami algerskiej wyżyny. Tuż u ich stóp rozciąga się niezmierzona równina, niby nieogarnione ludzkiem okiem morze lotnego i wiecznie falującego piasku; nad niem zaś sklepista kopuła przeczyście lazurowego nieba. — Wśród tych wzgórz skalistych, nie wiele więcej ponad jakie pięćdziesiąt metrów wysokich, biegnie wgłębienie t. zw. przełęcz Sfa. Nie znałem dokładnie miejsca, gdzie był kamieniołom, w którym pracował Fortas. Wiedziałem tylko tyle, że leży on tuż przy drodze w pobliżu najwyższego jej punktu.

Spiesznie i odważnie przebijaliśmy się przez głębokie ciemności. Ja i Gras byliśmy usposobieni pogodnie; radość rozpierała nam piersi, a ciemna noc szumiała wskróś przenikającą, choć cichą pieśń wolności...

Tylko Dhenin szedł milcząc, ponuro w ciemną przestrzeń zapatrzony; a jeśli usta otworzył — wybiegało z nich ciężkie westchnienie lub groźne przekleństwo, na głowy katów w karnym batalionie ciskane. „Gdybym choć miał karabin ze sobą“, mruczał gniewnie, „a nie wzięliby mnie już tam żywcem z całą pewnością!“...

Gdy przypuszczałem, że przyszliśmy już do miejsca. w którem powinien się znajdować kamieniołom, poczęliśmy we trójkę hukać i wołać na Fortasa. Zmęczyliśmy już porządnie nasze krtanie i zamilkliśmy na chwilę, by dać im odpoczynek, a potem na nowo tem głośniejszy rozpocząć koncert, gdy wtem Gras nagle przystanął i rzekł głosem, nieco ze zdziwienia, czy obawy drżącym; „Patrzcie, o tam, na lewo w murze błyszczy światło!...“

Spojrzałem we wskazanym kierunku. Drogę zwężał w tem miejscu z lewej strony mur z polnych kamieni, ułożonych na wysokość dwóch metrów.

Poznałem odrazu, że jesteśmy już na miejscu i krzyknąłem ze wszystkich sił: „Fortas! Fortas!“

— A kto tam? — zabrzmiał głos, wychodzący z poza wspomnianego muru.

— Republika socyalna! — odpowiedziałem wesoło.

Rozległ się okrzyk zdumienia:

— Co, to ty Rouanet?!...

— Wskażże nam drogę do siebie! — zawołałem zamiast odpowiedzi.

Posłyszeliśmy zgrzytanie kamieni, jak gdyby ktoś stąpał po nich i ujrzeliśmy majaczącą blado wśród nocnych cieniów twarz ponad krawędzią muru.

— Chodźcież tędy!... To was trzech?... Cóż to, zwiałeś bracie?...

Przeszliśmy we wskazanem miejscu przez mur, który tem bardziej wysokość swą obniżał, im wyżej pięła się droga. Niełatwą to było dla nas rzeczą, gdyż bose nasze nogi natrafiały niejednokrotnie wśród ciemności na ostre brzegi kamieni i rumowiska, któremi zasłane było dno kamieniołomu. Znaleźliśmy się wreszcie przed mieszkaniem Fortasa, skleconem z kamieni porządnie na sobie poukładanych i o mur, odgradzający kamieniołom od drogi, opartem.

W jednym kącie niewielkiej izdebki tliło się mizerne światełko świecy, zatkniętej w szyjkę flaszki, poczciwie, choć skromnie, rolę kandelabrów spełniającej. Izdebka była wcale wysoka; drzwi były tam zbytkiem nieznanym i zbędnym. Na samym przodzie płonęło na ziemi pod żelaznym trójnogiem błogosławione ognisko domowe. Wokoło niego leżały porozkładane garnki, blaszane talerze i inne potrzebne naczynia kuchenne. Była to więc część domu na kuchnię przeznaczona. W rogu, gdzie łkał migotliwie blady płomyk świecy, stało łoże, misternie z desek, kamieni i skór owczych i koźlich sporządzone, a więc sypialnia! W innym rogu stał kufer stary i zębem czasu złośliwie pogryziony; a więc garderoba. Podłogą, nie, posadzką była goła ziemia, pracowicie wyrównana i twardo ubita. I zełgałbym, gdybym zaprzeczył, że mieszkanie to miało dla nas w owej chwili urok najpyszniejszego pod słońcem salonu! Zapomniałem jeszcze dodać, że siedzieć trzeba tam było na ziemi; gospodarz bowiem, zgoła nie-epikurejczyk, ani też wzbogacony handlarz nierogacizny, o miękkich fotelach najwidoczniej zapomniał. I takie to mieszkanie nazywał Fortas „swoją budą“...

Moi towarzysze, oglądnąwszy to ciche schronisko, poczęli z ciekawością przyglądać się naszemu gospodarzowi. Było pewne odległe podobieństwo między nim a Dheninem. I jeden i drugi był niepomiernie wysoki, a mimo to ręce i nogi tak u jednego, jak drugiego czyniły wrażenie nieco przydługich. I jeden i drugi był zdumiewająco chudy, a ciała ich, nie, nie ciała, lecz szkielety skórą obleczone, pochylone były u obu wprzód, jak gdyby pod zbyt wielkim ciężarem własnym przygarbione. Była jednak w ich wyglądzie zasadnicza różnica. Kiedy Dhenina twarz i postać czyniła wrażenie wielkiej nędzy i fizycznego upadku, to w chudej, lecz żylastej postaci Fortasa widna była siła i odporna nieugiętość. W budowie jego kości herkulesowa kryła się moc, a mięśnie na jego karku i nagich ramionach grube, a ruchliwe i przedziwnie sękate, niby na starodrzewiu przez deszcz i wiek wyślizgane narośla i sęki, wzbudziłyby i w najodważniejszym przynależny dla ich posiadacza szacunek. Odkryta jego głowa błyszczała łysiną najdokładniejszą, bo ni jedną włosów kępką niezepsutą. Nawet plamki najdrobniejszej nie znalazłoby najdokładniej szpiegujące oko na tej twardej i gładkiej czaszce, lśniącej niczem stara kość słoniowa, a od słońca, wichrów i dżdżów na brunatno zabarwionej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

śnie socyalni demokraci ukraińscy codziennie święcą z nimi braterstwo w swym związku, naradzając się z przedstawicielami czeskiego i polskiego ludu w sprawie wspólnego dobra tych ludów.

Lecz i socyalno-demokratyczni przedstawiciele ludu niemieckiego położyli wielkie zasługi w rozwoju demokracyi i w Austryi i w całej Europie, i wszystkie inne narody wiele czerpały ze skarbnicy kultury niemieckiej. Przedstawiciele ludu robotniczego wysoko cenią wszystkie narody, wysoko poważają wszystkie narodowości, nie znają nienawiści plemiennej i wyznaniowej. Wielce wątpliwa rzecz, ażeby klub polski wybrał właściwą drogę, popierając carofilów. Ukraińcy i Polacy wiele cierpią od Rosyi. Jeżeli poseł Maślanka wczoraj zaprzeczył posłowi Daszyńskiemu, ażeby ten przemawiał w imieniu ludu polskiego, to my przeciwnie uważamy, że poseł Daszyński swoją mową okazał wielką usługę narodowi polskiemu. Lud ukraiński nie potrzebuje tracić nadziei, ponieważ jest jeszcze polskie stronnictwo, w łączności z którem ukraińska socyalna demokracya wywalczy lepszą przyszłość dla obu narodów. Naród ukraiński nie wątpi o swojej przyszłości. Od parlamentu żąda on tylko, ażeby wystąpił w obronie praw i przeciwko korupcyi administracyjnej w Galicyi. Proszę więc, abyście głosowali za nagłością wniosków (Żywe zadowolenie i oklaski u socyalnych demokratów i Rusinów).

Gaże oficerskie i żołd dla żołnierzy.

Konferencya ministrów wspólnych z prezydentem ministrów węgierskich Wekerlem uchwaliła, jak swego czasu donieśliśmy, podwyższyć gaże oficerów od 1 października b. r., zaś podwyższenie żołdu żołnierzy i poprawienie wiktu od r. 1910. Z powodu tej uchwały, która dopiero w drodze kompromisu przyszła do skutku, Aehrental i Schönaich podali się do dymisyi. Uchwała ta jest tak charakterystyczną dla stosunków austryacko-węgierskich, że warto jej poświęcić kilka uwag.

W delegacyi austryackiej postawili poseł Schraffl imieniem chrześcijańsko-socyalnych i hr. Latour imieniem prawicy Izby panów wniosek, aby na cel polepszenia płac oficerów wspólnej armii wstawić do budżetu na rok 1908 kwotę 5 milionów koron. Wówczas członek delegacyi, poseł tow. Schuhmeier zwrócił uwagę, że podwyższenie żołdu żołnierzy, pobierających od czasu Maryi Teresy 6 ct. dziennie jest jeszcze konieczniejsze od podwyższenia gaż oficerskich, które dopiero przed kilku laty zostały uregulowane; dalej podniósł, że żołnierze żołd swój wydają prawie w całości na zakupno materyałów do czyszczenia munduru i broni, oraz że wikt ich jest tak nędzny, że zmuszeni są żyć z zasiłków z domu albo — o ile rodzice są biedni — przymierać głodem.

Ten wniosek posła socyalistycznego był tak słusznym, że cała delegacya uznała jego konieczność i uchwaliła polecić ministrowi wojny, aby odpowiednią na ten cel sumę wstawił do budżetu na 1908 r.

Delegacya węgierska sprzeciwiła się tym wnioskom, chcąc sprawy tej, nazwanej „koniecznością ekonomiczną“, użyć jako presyi dla wytargowania koncesyj wojskowych. Delegacya węgierska odmówiła powzięcia uchwały analogicznej z delegacyą austryacką, wobec czego ani podwyższenie gaż, ani podwyższenie żołdu do skutku nie przyszły. Delegacya austryacka, a właściwie posłowie chrześcijańsko-socyalni i delegaci z Izby panów wymogli na ministrach Aehrenthalu i Schönaichu zobowiązanie, że w maju odbędzie się ponowna sesya delegacyi, a w międzyczasie będą usiłowali przełamać opór Węgrów.

Wiadomo, że to im się nie udało, że wytargowali tylko ustępstwa na wstępie cytowane i że z tego powodu zademonstrowali podaniem się do dymisyi. Przypatrzmy się, co uchwały konferencyi ministrów właściwie dają: Delegacya austryacka żądała dla oficerów 5 milionów od 1 stycznia 1908, konferencya uchwaliła 9 milionów od 1 października 1908; delegacya żądała 5 milionów dla żołnierzy od 1 stycznia 1908, konferencya uchwaliła 5 milionów na rok 1910, zaś na rok bieżący tylko półmiliona. Efekt jest ten, że 7000 oficerów otrzyma 9 milionów, zaś 280.000 żołnierzy tylko 5 milionów później a pół miliona teraz. To jest „sukces“ delegacyi austryackiej, operującej w „patryotyzmie“. Pułkownicy, kapitanowie i porucznicy otrzymają poprawę swego „nędznego“ bytu, zaś żołnierze będą dalej za 12 h dziennie zaspakajali potrzeby nieswoje, lecz potrzeby cesarskich mundurów i karabinów; będą dalej otrzymywali na kolacyę „waserzupę“, będą dalej zmuszeni ciągnąć z kieszeni rodziców, którzy i bez tego płacą olbrzymie podatki na potrzeby armii.

Ale na tem nie koniec. Ustawa wojskowa przepisuje, że gaże oficerskie obrony krajowej (austryackiej i węgierskiej) muszą być równe gażom oficerów armii wspólnej. Za podwyższeniem więc dla ostatnich pójdzie polepszenie dla oficerów landwery, co znowu pociągnie milionowe koszta. Jeżeli do tego dodamy koszta na nowych 5000 rekrutów dla landwery, będziemy mieli ładną sumę, którą będą musiały zapłacić ludy austryackie na ofiarę molochowi.

A będą musiały zapłacić dlatego, że różni „patryoci“ w guście chrześcijańsko-socyalnych i Koła polskiego uważają każdy wydatek na armię za „konieczność“ państwową, za której odmówienie nie chcą brać na siebie odpowiedzialności. Oni boją się odpowiedzialności przed zarządem wojskowym, a nie boją się jej przed wyborcami. Czy ci długo jeszcze będą cierpliwie to znosili?

Wotum nieufności dla posła Germana.

Nowy Sącz, 23 maja.

Na żądanie tutejszego posła narodowo-demokratycznego dra Germana, zwołał dlań wiceburmistrz p. Aleksander afiszami sejmik relacyjny w sali ratuszowej na dziś na 7 godz. wieczór.

W parę minut po godz. 7 sala zapełniona była wyborcami. Do prezydyum wybrani zostali: przewodniczącym p. wiceburmistrz Aleksander, zastępcami przewodniczącego: radca miejski tow. Mędlarski, dr. Zieliński, narodowy-demokrata i dr. Karol Dawid; sekretarzami: tow. Bartoniczek i p. Kryczyński, narodowy-demokrata.

P. German zaczął sprawozdanie swe od ubolewania, że parlament nic nie zdziałał do tego czasu, lecz winien jest temu zacofany regulamin oraz masa wniosków nagłych, które nie dozwoliły na pracę skuteczną, oświadczył dalej, że on w komisyi parlamentarnej Koła polskiego pracował, wiele mógł.

W czasie omawiania działalności Koła polskiego w sprawie kolejarzy, na sali wyborcy zaczęli się burzyć i wznosić okrzyki „hańba Kołu polskiemu!“ i dopiero dzięki tow. Mędlarskiemu uspokojono się. P. German bowiem wyraził się, że za „wnioskami agitacyjnemi“ Koło polskie głosować nie mogło. Tak szanowny p. German nazwał wnioski socyalno-demokratycznego posła Ellenbogena o 20 milionowy dodatek dla kolejarzy z powodu drożyzny. To wywołało burzę w zgromadzeniu. Po 3-ch kwadransach zakończył p. German swe sprawozdanie oświadczeniem, że bierze odpowiedzialność za całe Koło Polskie, gdyż w tak ciężkich czasach potrzebna jest solidarność narodowa.

W dyskusyi tow. Jaroszewski wykazał dokładnie obłudę Koła polskiego, które w imię niby to haseł narodowych zaprzepaszcza interesa milionowych mas w kraju; wykazał, jak przy wnioskach pożytecznych dla ludu, lecz pochodzących od socyalnych demokratów Koło polskie głosowało przeciw, jak posłowie z miast pseudo-demokraci w guście p. Germana w spółce z agraryuszami sprzeciwiali się otwarciu granic. Zaznaczył w odpowiedzi panu Germanowi, że blagą jest, jakoby Koło polskie stało się demokratycznem, a przez wstąpienie ludowców do Koła jeszcze bardziej demokratycznem, gdyż całe Koło polskie broni wraz z antysemitami niemieckimi interesów agraryuszy z krzywdą dla klasy robotniczej i mieszczaństwa. Wobec takiej „obrony ludu“, do takiego posła wyborcy nie mogą mieć zaufania.

W czasie przemówienia tow. Jaroszewskiego narodowi demokraci ustawicznie przeszkadzali mówcy, a nawet wzywali komisarza starostwa, żeby mu głos odebrał, lecz ten, rzecz prosta, odmówił interwencyi. W dalszej dyskusyi zabierali głos: p. Schuss, który w ostrych słowach krytykował Koło polskie za głosowanie przeciw pożytecznym wnioskom socyalnych demokratów; oraz p. Gutowski, redaktor „Szkolnictwa“, który wzywał do walki z klerykalizmem. Niesmaczne wrażenie wywołało przemówienie niejakiego p. Polonyego, kolejarza z kongregacyi Maryańskiej, który uniżenie dziękował p. Germanowi za jakąś protekcyę. W końcu tow. Śliwa postawił wniosek następujący:

„Zgromadzeni w d. 23 maja 1908 r. w sali ratuszowej wyborcy miasta Nowego Sącza po wysłuchaniu sprawozdania posła Germana, przyszli do przekonania, że jego działalność w Radzie państwa nie była pożyteczną dla szerokiej masy ludności pracującej, lecz przeciwnie szkodliwą, — **wyrażają z tego powodu p. posłowi Germanowi votum nieufności i żądają złożenia przezeń mandatu poselskiego**“.

Trzeba było widzieć miny p. Germana i narodowych demokratów, gdy ten wniosek usłyszeli i burzę oklasków, jaka się zerwała.

Dr. Zieliński, chcąc ratować sytuacyę, stawia wniosek o votum zaufania, lecz przewodniczący p. Aleksander, widząc większość nieprzychylną p. Germanowi, oświadczył, jąkając się, że reasumuje“ (?!) obydwa wnioski i zamyka zgromadzenie. Lecz tow. Mędlarski, jako zastępca przewodniczącego, protestując przeciw tak pojętemu obowiązkowi przewodniczącego, stawia wniosek tow. Śliwy pod głosowanie. Las rąk się podnosi i grzmot braw dowodzi, że wniosek przygniatającą większością przyjęty. Dr. Zieliński, chcąc ratować p. Germana przed tą klęską, ostatecznie go dobija, gdyż żąda głosowania nad swym wnioskiem, za którym wśród śmiechu zgromadzenia podnosi się **6 rąk**.

Wyborcy rozeszli się z tem przekonaniem, że p. poseł German wyciągnie konsekwencyę z wyniku tego pierwszego swego sprawozdania poselskiego.

Przegląd polityczny.

Wizyta króla angielskiego u cara. Z powodu zamierzonej wizyty, jaką ma złożyć król angielski Edward carowi rosyjskiemu, liberalny dziennik angielski „Daily News“ pisze: „Skrajni imperyaliści z tego się cieszą, temu dziwić się nie można, wszak imperyaliści niemieccy uważali także za rzecz zupełnie naturalną, że cesarz niemiecki wkrótce po morderstwach Ormian pojechał w odwiedziny do sułtana Abdul Hamida, i dla nas dzisiejsza wizyta nie przedstawia niespodzianki, pomimo to jednak uważamy ją za czyn sprzeniewierzenia się zasadom demokratycznym.

Krytykowaliśmy układ angielsko-rosyjski, albowiem można było go tłómaczyć tylko w ten sposób, że za ustępstwa w Azyi chciano sobie wyjednać poparcie Rosyi w kwestyach europejskich... Dzisiejsza wizyta potwierdza nasze tłómaczenie układu... Nie wstydzimy się tego, że przeciwko wszelkiemu okazywaniu grzeczności carowi opieramy się na zasadach i uczuciach. Kraj, ulegający tyranowi, traci prawo do czynności kierowniczej w światowym ruchu demokratycznym. Minister, który dziękuje Bogu, że w Rosyi niema parlamentu, cieszy się również z tego, że w Anglii są bankierzy. Uroczystości petersburskie mają posłużyć ku temu, ażeby w londyńskim City uczynić popularną pożyczkę zagraniczną, która jest potrzebna dla biurokracyi rosyjskiej, aby mogła prowadzić ona wojnę z narodem. Finanse były powodem aliansu Rosyi z Francyą, i dla pieniędzy też zbliża się Rosya do Anglii.“.

KRONIKA.

Kraków, 25 maja.

Otrzymujemy z Bochni na podstawie § 19 ust. pras. następujące sprostowanie:

W N-rze 141 z dnia 22 maja b. r. w artykule: „Galicyjskie dochodzenia“ znalazłem cytowany z „Prawa Ludu“ ustęp: „że niejaki Monderer 28 razy głosował (co przewodniczący ówczesnej komisyi dr Michnik wobec kilku świadków przyznał) etc. Nie jest prawdą, jakoby Monderer 28 razy głosował przy wyborze Ekscelencyi dra Witolda Korytowskiego i nie jest prawdą, bym okoliczność tę przyznał wobec kilku świadków lub wogóle wobec kogokolwiek. Z głębokim szacunkiem *Władysław Michnik.*

Nowiny krakowskie.

Z teatru ludowego komunikują nam: We wtorek dnia 26 bm. „Trójka hultajska“, wodewil ludowy w 4-ch obrazach ze śpiewami Nestroja, nigdy nie schodzący z repertuaru we wszystkich teatrach tak naszych jak i zagranicznych — w roli szewca wystąpi p. Poleński z nadzwyczaj wesołymi kupletami — w roli krawca p. Kalinowski, dalej p. Cholewicz, Simen, Wolski, Falkowski, Kolman, Sieniawska i wielu innych. We środę dnia 27 b. m. z powodu wycieczki włościańskiej „Wóz Drzymały“, J. Rączkowskiego i „Hanusia Krożańska“, Z. Parviego. We czwartek dnia 28 po raz pierwszy „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3-ch aktach R. Ruszkowskiego, w rolach głównych wystąpią pp.: Cholewicz, Konarski, Kalinowski, Simen, Falkowski, Sieniawska, Kolman i inni.

Wielka kradzież z włamaniem. Ostatniej nocy padł ofiarą włamania sklep jubilera Wilhelma Krengla w domu przy ul. Grodzkiej l. 29. Kiedy p. Krengel dziś o godz. 8½ rano otworzył sklep, zobaczył dziurę w suficie, rozbitą kasę i porozrzucane po lokalu kosztowności. Zaalarmowana policya skonstatowała co następuje: Nad sklepem na I piętrze mieszczą się biura asekuracyi „Gresham“, które wczoraj popołudniu były zamknięte. Złodzieje dostali się przez otwarte wytrychem drzwi wchodowe do biura, zerwali podłogę, wybili dziurę w suficie i na sznurze spuścili się do sklepu. Całe wykonanie kradzieży, wyłupanie sufitu, podtrzymywanie spadających gruzów zapomocą podstawionego parasola, wszystkie te szczegóły są zupełnie podobne do kradzieży dokonanej w kantorze braci Eibenschütz.

Włamywacze, których było przynajmniej dwóch, zapomocą dobrych narzędzi oderwali blachy od kasy ogniotrwałej, obluzowali zamki i zabrali z kasy nieoprawione brylanty, inne drogie kamienie, złote pierścionki, zegarki i łańcuszki łącznej wartości do 30.000 K, oprócz tego 600 K gotówką.

Nie jest dotąd stwierdzonem, czy kradzież popełnioną została popołudniu czy w nocy. Mieszkańcy domu byli na spacerze, stróża także w domu przez całe popołudnie nie było, tak że nikt sprawców nie widział ani ich roboty nie słyszał. Policya sądzi, że sprawcami byli dwaj młodzi ludzie, którzy przed trzema dniami byli w sklepie, oglądali łańcuszki, z których jeden kupili a drugi podobny zamówili.

P. Krengel nie był przeciw kradzieży ubezpieczony.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (przedostatni występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Gdy umarli obudzimy się“, epilog dram. w 3 aktach H. Ibsena.

Środa: „Z dobrego serca“, obrazek scen. w 1-ym akcie L. Rydla, „Pan Geldhab“, kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry (występ A. Siemaszki).

Czwartek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768, nap. J. Grabowski (ostatni występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego, „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

Sobota: „Karyerowicz“, kom. w 4 aktach J. Blizińskiego (występ A. Siemaszki).

Niedziela: o godz. 3-ej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. W. Lassoty. O godz. 7 i pół „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Nowiny lwowskie.

Wybory do Rady miejskiej zakończyły się, gdyż stający do wyboru ściślejszego 16 kandydatów otrzymało większość, która wobec oddanej liczby głosów (5074) wynosiła 2538. Tow. poseł Hudec, otrzymawszy 1298 głosów, nie został wybrany. Między wybranymi znajdują się przeważnie kandydaci „Strzelnicy“, podczas gdy wszechpolacy zdołali przeprowadzić tylko 2 kandydatów.

Pożar mostu kolejowego. W niedzielę nad ranem policyant pełniący służbę na posterunku w ulicy Słonecznej spostrzegł, iż most kolejowy na Pełtwi pali się. Stwierdziwszy, iż na razie paliła się jedna belka dębowa, a dwie belki sąsiednie były rozżarzone, oraz że palą się również deski sosnowe, pokrywające belki dębowe, pospieszył na rampę kolejową w ulicy Żółkiewskiej i zawiadomił stamtąd telefonicznie urząd ruchu na dworcu Lwów-Podzamcze o pożarze. Równocześnie spostrzegł ogień policyant, który stał na posterunku w ul. Króla Łokietka, i pospieszył do komisaryatu dzielnicowego, by dać znać o ogniu straży pożarnej. Zanim jednak przybyła straż pożarna, zjawiła się przy płonącym moście służba kolejowa, która ugasiła ogień, zalawszy go wodą i zasypawszy ziemią. Dochodzenia stwierdziły, iż ogień powstał skutkiem zajęcia się desek od płonącego węgla, jaki wypadł z przejeżdżającej przez most lokomotywy.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. W sobotę aresztowano w jednym z hotelów przy ul. Żółkiewskiej Hersza Schapirę i Markusa Francisco z Rosyi, a zamieszkałych w Kairze w Egipcie, którzy przybywszy do Lwowa, zawierali stosunki z młodymi dziewczętami i pod pozorem małżeństwa namawiali je do wyjazdu do Egiptu. Schapira jest właścicielem domu publicznego w Kairze.

Z kraju.

Proces Siebauera w Stanisławowie toczy się wśród wielkiego zaciekawienia. Przed rozpoczęciem rozprawy stoczyła obrona zaciętą walkę z prokuratorem o rzeczoznawcę dra Tannenbauma, komisarza kolejowego, którego obrona nie chciała dopuścić z powodu, że prowadził on śledztwo dyscyplinarne przeciw Siebauerowi. Sąd rozstrzygnął na korzyść prokuratora. Siebauer zaprzeczył winie, szafując często „słowem honoru“ i zwalając winę na urzędnika Kalitę i banmistrzów.

Na zapytanie przewodniczącego radcy Schneidera, z jakich funduszów Siebauer „zaoszczędził“ około 50.000 K., które przed aresztowaniem wycofał z banków, odpowiedział S., że żył skromnie. Zresztą — powiada — dyrektor Festenburg także robił oszczędności. Przewodniczący stwierdził, że Siebauer składał pieniądze do kasy oszczędności zazwyczaj po dostawach Wühla.

Dziś ma być przesłuchany były dyrektor Festenburg.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie Niemojewskiego. „Kuryer lwowski“ donosi z Warszawy o aresztowaniu Andrzeja Niemojewskiego w związku z wytoczeniem mu sprawy sądowej „na żądanie

jednego z wybitnych przedstawicieli duchowieństwa".

Niemojewski z powodu redagowania antiklerykalnej „Myśli niepodległej" był klerykałom solą w oku; postarali się widocznie, za pomocą denuncyacyi i zachodów u władz carskich — o wytoczenie mu procesu.

Po złożeniu 1000 rubli kaucyi został Niemojewski wypuszczony na wolną stopę.

Protest przeciwko kierownictwu Filharmonii warszawskiej. „Gazeta Nowa" drukuje protest, opatrzony podpisami pokaźnej liczby kompozytorów, profesorów konserwatoryum, wirtuozów, oraz krytyków muzycznych przeciwko kierownictwu Filharmonii (*recte* jej dyrektorowi Rajchmanowi) z powodu obniżania poziomu artystycznego tej instytucyi i znieprawiania w ten sposób gustów audytoryum.

Zrewidowanie 106 mieszkań. Onegdaj o godzinie 1 w nocy pomocnik komisarza III-go cyrkułu warszawskiego w otoczeniu kilkudziesięciu policyantów przybył do domu pod l. 50 na Nowolipiu, gdzie dokonano rewizyi we wszystkich 106 mieszkaniach tego olbrzymiego domu. Zaaresztowano 4 kobiety i 2 mężczyzn, niezameldowanych w tym domu.

Za należenie do P. P. S. Jan Budynkiewicz i Teodor Majler, mieszkańcy Lublina, za należenie do P. P. S. skazani zostali onegdaj przez sąd wojenny na 10 lat katorgi. O takąż „zbrodnię" oskarżeni byli (w innej sprawie) inż. Michał Król i kamasznicy: Szmul Grinbaum, Adam Lauer i Jankiel Prasznik. Wszystkich ich aresztowano w dniu 18 sierpnia r. z. w mieszkaniu niejakiego Zyngierażdże, jak twierdzi akt oskarżenia, odbywało się zebranie 19 osób, należących do żydowskiej organizacyi P. P. S. w celu omówienia programu zjazdu partyjnego. Z braku dowodów winy przeciw 14 osobom, śledztwo umorzono, oddając pod sąd tylko 5 osób, w tej liczbie 4 wyżej wymienione oraz Matusa Opała, który potem zbiegł. Sąd wojenny skazał inż. Króla na 15 lat katorgi, Grinbauma i Prasznika na 6 lat, Lauera zaś 4 na lata tejże kary.

Echa zabójstwa Afanasiewa. Czytamy w „Gazecie Nowej": Według wiadomości prywatnych, otrzymanych z kół zbliżonych do zarządu warszawskiego okręgu naukowego — z powodu zabójstwa naczelnika kieleckiej dyrekcyi naukowej, Afanasiewa, aresztowano przeszło 40 osób. Aresztowani mają należeć do organizacyi, mianującej się „bojówką narodową dla walki o szkołę polską" (?)

Aresztowanie anarchistów. Z Łodzi donoszą, iż przy ul. Wołomińskiej policya wtargnęła na zebranie anarchistów i zaaresztowała 6 osób. Reszta zdążyła zbiedz. Skonfiskowano broszury i wydawnictwa nielegalne.

Szkoły w Królestwie Polskiem. Członek Rady państwa Napiórkowski w mowie, wygłoszonej w sprawie kredytów na oświatę, przytoczył następujące dane o szkolnictwie w Królestwie. Według urzędowych danych dzieci od 8—10 lat było w Królestwie 1,010.746. Jeżeli w jednej szkole może się uczyć 50 dzieci, to dla tych dzieci potrzebaby mieć 20.217 szkół — w rzeczywistości zaś było 4044, które łącznie liczyły 291.502 uczniów.

W ciągu ubiegłych 25 lat procent uczęszczających do szkół spadł z 2·6 do 2%.

Załamanie się dna jeziora nad kopalnią. W sprawie katastrofy w szybie „Barbara" donoszą, iż ofiarą jej padło 8 robotników. Dotychczas nie odnaleziono zwłok. Natrafiono tylko na oderwaną nogę jednej z ofiar. Naoczni świadkowie opowiadają, iż na jeziorze, które się wlało do kopalni, pływały przed katastrofą gęsi, strzeżone przez 8-letnią dziewczynkę. Gęsi owe wraz z dzieckiem wciągnął wir wody do chodnika. Zarówno one, jak i dziewczynka zginęły bez śladu. Obecnie prowadzone jest śledztwo w tej niezwykłej sprawie, mające ustalić powody i winę tej katastrofy, która 9 osób pozbawiła życia. Kopalnia była własnością Towarzystwa sosnowickiego.

Ze świata.

Śnieżyca w Szwajcaryi. Wczoraj nawiedziła burza ze śniegiem całą szwajcarską wyżynę na północ od Alp. — Burza ta zniszczyła w zachodniej Szwajcaryi winnice i doszła wieczorem do jeziora Zurychskiego. Szkody są wszędzie bardzo znaczne. Śnieg, który prawie przez 12 godzin padał, jest ciężką klęską dla zasiewów i dla winnic, które po większej części uległy zniszczeniu. Połączenie telegraficzne i telefoniczne przerwane. Ruch kolejowy miejscami niemożliwy. Było także kilka wypadków nieszczęśliwych z ludźmi.

Napad na Milukowa. Napad współpracowników „Rusi" Klimowa i Popowa na Milukowa, o którym donosiliśmy w depeszach, wywołał niesłychane oburzenie we wszystkich kołach. Wszyscy przywódcy frakcyj w Dumie złożyli w mieszkaniu Milukowa karty wizytowe, lub wysłali do niego kondolencyjne depesze. — W imieniu prasy parlamentarnej Ezeil i Fedorow zwołali ogólne zgromadzenie dziennikarzy w celu obrad nad tem zajściem.

Przyczyną napadu była ostra polemika pomiędzy „Rieczą", organem kadetów, a „Rusią", własnością Suworina-syna. „Riecz" zarzucała „Rusi" brudny szantaż w stosunku do instytucyj bankowych; reklamowanie banku, który się jej opłacał, a systematyczne napaści na inne banki, gdzie jej współpracownicy spotkali się z odmową. Gdy „Ruś" zażądała dowodów — „Riecz" napisała w numerze piątkowym:

„Jesteśmy w istocie w kłopocie, gdyż niema prawie banku, w którym nie zjawialiby się współpracownicy „Rusi" ze swemi propozycyami. Byli oni w towarzystwie „Nadzieżda", byli w „Rosyjskim banku dla handlu zewnętrznego", byli w „Międzynarodowym" byli i w Kijowie, gdzie jednak, wobec nieżyczliwego przyjęcia, pozostawili tylko bilety wizytowe ze wskazaniem swych adresów. O niektórych wizytach pozostały ślady pisane, w formie protokółu, spisanego o zachowaniu się „współpracownika" i protokół ten zachowany jest w kancelaryi kredytowej...

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **miesiąc czerwiec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu".

TELEGRAMY

z dnia 25 maja.

Za spoczynkiem niedzielnym.

Grac. Przed trzema tygodniami postanowili rzeźnicy nie dopuścić do sprzedaży mięsa w niedzielę, dopóki władza nie ureguluje w odpowiedni sposób spoczynku niedzielnego w przemyśle masarskim. Gdy wczoraj dwaj rzeźnicy otworzyli sklepy, zjawiło się przed sklepami 60 czeladników masarskich i wrzucili do sklepu zapalone ognie; pożar jednakże ugaszono. Demostranci rzucali do sklepów flaszki napełnione terpentyną i zgniłe jaja. Policya rozpędziła zebranych i przywróciła spokój. Policya kilkakrotnie dobywała szabel.

Bójki czesko-niemieckie.

Karlsbad. Czesko-narodowi socyaliści usiłowali, mimo zakazu, urządzić wczoraj zgromadzenie w „czeskiej Besedzie". Niemcy, którym również zabroniono odbycia zgromadzenia, usiłowali wtargnąć do „Besedy", przyczem zraniony został Niemiec buchalter Józef Kasper, co wywołało wśród Niemców wzburzenie, tak, iż poczęli rzucać kamieniami do okien lokalu „Besedy". Staroście powiodło się wreszcie uspokoić tłum. Wieczorem usiłowano urządzić ponownie demonstracyę przed „Besedą", jednakże policya nie dopuściła do demonstracyi.

Zatonięcie okrętu.

Tryest. Dzisiejszej nocy zatonął włoski parowiec „Vasta Guerra".

Wybory w Belgii.

Bruksela. Wczoraj odbyły się w całym kraju wybory członków Izby deputowanych i senatu i przeszły spokojnie; tylko w miejscowości Saint Nikolas przyszło do zaburzeń.

Wizyta prezydenta w Anglii.

Paryż. Prezydent Fallières wraz z ministrem spraw zagranicznych Pichonem odjechał dziś o godz. 7½ rano do Londynu.

Proces przeciw bojówce socyalistycznej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Sąd wojenny ukończył wczoraj proces przeciw 11 członkom bojowej organizacyi partyi socyalistów-rewolucyonistów, których oskarżono o szereg aktów terorystycznych jak n. p. zabicie prokuratora wojskowego Pawłowa, szefa głównej administracyi więzień Maksymowskiego, szefa wyborgskiego więzienia Iwanowa, oraz szereg innych aktów zamierzonych, które jednakże udaremniono, między innymi zamierzone zabicie ministra sprawiedliwości. Czterech oskarżonych zostało skazanych **na śmierć** przez powieszenie, czterech na **roboty przymusowe**, dwóch na **osiedlenie**, jednego oskarżonego uwolniono.

Zjazd „słowiański".

Petersburg. Dzisiaj przybywają tutaj czterej reprezentanci Słowian austryackich, mianowicie prezes klubu czeskiego Kramarz, Słoweniec dr. Hribar i moskalofil Hlibowicki i Markow oraz 15 słowianofilów rosyjskich, aby zaprosić przywódców słowiańskich do Pragi na wstępną konferencyę o wszechsłowiańskim kongresie, który się odbędzie w r. 1909 w Rosyi. Dzienniki witają przybywających w serdecznych artykułach wstępnych, podnosząc znaczenie „solidarności słowiańskiej". Wczoraj, jako w wigilię przybycia delegatów, odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem metropolity Flawiusza, w którem wzięli udział reprezentanci najwyższych sfer duchowieństwa i przywódcy ruchu słowiańskiego.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 maja.

Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się po godzinie 3. Odbywa się odczytywanie wpływu.

☞ Mowa posła Daszyńskiego, którą zamieściliśmy w numerze niedzielnym ze streszczenia, podanego przez „Reichsrathscorrespondenz" — wyjdzie w bieżącym tygodniu z druku jako broszura w dosłownem brzmieniu, przełożonem ze stenograficznego protokołu, w którym ma przeszło dwa razy większą objętość.

Wobec wydanego przez Koło polskie zakazu drukowania tej mowy w burżuazyjnych dziennikach galicyjskich — tem bardziej należy ją rozpowszechnić w broszurze.

Z różnych stron.

Zakonnik mordercą kolegi. — Majątek arcybiskupa w Ołomuńcu. — Proces Olgi Molitor.

Niedawno znaleziono w Derna zwłoki zamordowanego misyonarza włoskiego, o. Justyna. A ponieważ zmarły był w zatargu z władzami tureckiemi, podejrzenie padło, że sprawcą moralnym zbrodni był miejscowy „kajmakan" (gubernator). Rząd włoski, licząc się z oburzeniem swoich poddanych, gotów był wysłać na wody tureckie flotę wojenną, by wymogła odszkodowanie należne i poszanowanie obywateli włoskich. Turcya przyrzekła wszystko wypełnić, t. j. dać odszkodowanie, wyszukać morderców i przykładnie ich ukarać. Tymczasem drobiazgowe śledztwo wykazało, że w grę tu wchodził nie fanatyzm muzułmański, ale niezgoda zakonników-misyonarzy i że prawdopodobnym mordercą o. Justyna był o. Feliks zakonnik. Poszlaki są tak silne (jak: nóż znaleziony w ogrodzie misyjnym, cały zbroczony krwią — własność o. Feliksa i stolik nocny tegoż zakonnika poplamiony krwią), że rząd włoski cofnął się od zamierzonej demonstracyi.

* * *

Arcybiskup w Ołomuńcu (Morawy) jest najbogatszym prałatem w Austryi. Posiada on przeszło 50.000 hektarów ziemi wartości 70 milionów koron, dalej kilka fabryk, 2 huty, 5 cegielń, 8 gorzelń, 11 browarów, 10 młynów, 17 tartaków i olbrzymią drukarnię. Majątek ten przynosi kilka milionów rocznego dochodu, a rozporządza nimi jeden człowiek, obecny arcybiskup Bauer. Z drugiej strony wiadomo, że w dobrach i fabrykach arcybiskupich płace chłopów i robotników są najnędzniejsze w całym kraju, a zarząd dóbr ciągle każe zamykać biednych chłopów do kryminału za zbieranie gałęzi i jagód w lasach.

* * *

Sądy niemieckie mają ciągle do czynienia z procesami Olgi Molitor, szwagrowej zasądzonego na śmierć Haua, który rzekomo zastrzelił matkę Olgi a swą teściową. Ponieważ znaczna część opinii publicznej w Niemczech uważa Haua za niewinnego, a właśnie Olgę za sprawczynię mordu, ta skarży na prawo i na lewo dla reperowania swego honoru. W ostatnich dniach toczył się taki proces przeciw redaktorowi Herzog w Karlsruhe, który wprost zarzucił Oldze, że to ona zastrzeliła matkę, że w sądzie złożyła fałszywą przysięgę i że była kochanką Haua. Sąd skazał Herzoga na rok więzienia, mimo że rzeczoznawcy zeznali, że scena strzału na starą Molitorową nie mogła tak się odbyć, jak ją Olga podała.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"!

Przegląd społeczny.

Baczność kamieniarze! Z powodu walki cennikowej w pracowni p. Cekiery w Krakowie, krakowska organizacya robotników kamieniarskich wzywa wszystkich kamieniarzy, żeby omijali jego pracownię i żeby żaden kamieniarz miejscowy ani z prowincyi nie przyjmował u niego roboty aż do odwołania.

Zawiadamiam wszystkie galicyjskie grupy miejscowe Związku zawodowego murarzy, że w myśl uchwały konferencyi krajowej murarzy, która się odbyła w dniu 5 kwietnia 1908, objąłem stanowisko krajowego sekretarza Związku murarzy i proszę we wszystkich sprawach, tyczących się agitacyi i organizacyi, zwracać się do mnie.

Kazimierz Łapiński,
Kraków, Bonerowska 6.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 27 b. m. o god. 7-ej i pół wieczór w Związku Robotniczym.

* **Publiczne zgromadzenie handlowców** odbędzie się we wtorek 26 b. m. o godz. 8-ej wieczór w lokalu przy ul. Sebastyana 16. Na porządku dziennym: 1) Żądania handlowców a parlament, 2) dyskusya.

* **Baczność malarze!** We środę 27 maja o godz. 6-ej wieczór odbędzie się wspólne zebranie poufne I i II grupy w sali związku stow. robotniczych (Wiślna 5) z porządkiem dziennym: Stosunki warsztatowe a organizacya. O liczny udział uprasza Zarząd. 2—5.

* **Podgórze.** Zgromadzenie partyjne odbędzie się w poniedziałek 25 maja o godz. 8-ej wieczór w lokalu stow. robotn., Mały Rynek l. 4. Na porządku dziennym: wybór 2 delegatów na kongres partyjny. Wstęp mają tylko towarzysze, płacący podatki partyjne. Obecność konieczna. 2—2.

Komitet P. P. S. D. w Podgórzu.

* **Podgórze. Wielki festyn ludowy** odbędzie się w Parku miejskim na Krzemionkach w niedzielę 31 maja b. r. Dochód na Dom robotniczy.

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 25 maja. Pszenica na kwiecień 11·32 do 11·33. Pszenica na maj 10·13 do 10.14. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 10·13 do 10·14. Żyto na październik 8·83 do 8·84. Owies na kwiecień —·— do —·— Owies na maj 7·12 do 7·14. Owies na październik 6.89 do 6·90. Kukurudza na maj 6 61 do 6·62. Rzepak na sierpień 17·80 do 17·90. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: częściowo pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry zmiennie.

Chłopców do roznoszenia dziennika potrzeba zaraz. Zgłaszać się: „Naprzód", Filipa 11.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).